

MICHAŁ GŁOWALA
Uniwersytet Wrocławski

Significatum propositionis i dojście do wniosku u Grzegorza z Rimini

Dochodzimy do jakiegoś wniosku wtedy, gdy na podstawie już posiadanej znajomości czegoś formułujemy pewien nowy sąd; przykładowo, na podstawie swej znajomości rzeczy jubiler dochodzi do wniosku, że ten a ten klejnot jest prawdziwym brylantem, bądź że przynajmniej jeden (bądź, że tylko jeden) spośród klejnotów jest brylantem; w etyce dochodzimy do wniosku, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, bądź że wielkoduszność przeciwstawna jest ambicji, lecz nie pokorze; na podstawie zaś tego, co wiemy o jakiejś umiejętności, dochodzimy do wniosku, że to a to do niej przynależy (na przykład, że pewne różnice czerwieni przynależą do malarstwa). W takim sensie dochodzenie do wniosku, formułowanie bądź wyciąganie go, jest szczególnego rodzaju aktem myśli, którego dokonywanie przypisujemy innym i sobie; czymś, czego w pewnych okolicznościach dokonuje się z łatwością lub trudnością; czego czasami nie udaje się dokonać; czego dokonuje się poprawnie lub nie. Różnorodność takich aktów jest, rzecz jasna, ogromna; wspólnym ich rysem jest to, że na podstawie już posiadanej znajomości formułujemy myśl, że tak a tak rzeczy się mają.

Pytanie, co dokładnie stanowi właściwy przedmiot (*obiectum*) takiego właśnie aktu myśli, bądź co wprost w takim akcie poznajemy bądź chwytny, prowadzi Grzegorza z Rimini, w *Prologu* jego komentarza do *Sentencji*, do przyjęcia bytów całkiem specjalnego rodzaju, będących wprost pewnymi korelatami zdań jako zdań właśnie, bądź, inaczej mówiąc, zdań jako pewnych całości (*significata propositio-num*); w szczególności: korelatami zdań wyrażających wyciągane wnioski¹.

¹ Gregorius Ariminensis, *Lectura super Primum Sententiarum*, Prologus, q.1, art. 1; (*Prologus. Dist. 1-6*. Sonderdruck aus: *Lectura super primum et secundum Sententiarum*, vol.1: *Super primum*, W. Eckermann et al. (ed.), Berlin 1981; wydanie: *Lectura super primum Sententiarum*, Valentiae 1500, jest dostępne na stronie internetowej: www.juntadeandalucia.es/cultura/bibliotecavirtualandalucia). Dokładniej rzecz biorąc, Grzegorz rozważa jedynie taki szczególny rodzaj dochodzenia do wniosku, który wiąże się z wiedzą (*scientia*); w argumentach jednak, które tu omawiam, nie pojawiają się wprost szczególnie właściwości tego rodzaju wnioskowania; stąd też mówię tu o wnioskowaniu w sposób całkiem ogólny.

W łacinie wskazujemy te obiekty zwrotami złożonymi z bezokolicznikowej formy orzeczenia zdania i podmiotu zdania w czwartym przypadku; w polszczyźnie zwroty takie możemy uzyskiwać poprzedzając zdanie zwrotem „to, że”, przykładowo: „*Socratem sedere*” – „to, że Sokrates siedzi”, „*hominem esse risibilem*” – „to, że człowiek jest zdolny do śmiechu”. Zwroty takie występują, z jednej strony, w kontekście czasowników wyrażających rozmaite akty umysłu („pomyśleć”, „cieszyć się” itp.), w łacinie w całkiem naturalny sposób w składni *accusativus cum infinitivo*, w polszczyźnie zastępując niejako zdania podrzędne, od których są urobione (pomyśleć, że człowiek jest zdolny do śmiechu – pomyśleć to, że człowiek jest zdolny do śmiechu). Z drugiej strony występują one także w kontekstach typu ‘Zdanie »człowiek jest zdolny do śmiechu« oznacza to, że człowiek jest zdolny do śmiechu’, wyłuszczaających, jak się wydaje, znaczenia zdań. W scholastyce systematyczny użytek z tych zwrotów jest bardzo rozpowszechniony (choć nie jest przedmiotem powszechnej zgody to, jaki, ogólnie biorąc, rodzaj rzeczy zwroty te wskazują, w szczególności, że wskazują szczególny rodzaj bytów, jaki stanowią *significata propositionum*).

Rozważania Grzegorza z Rimini natomiast stanowią jeden z dominujących głosów w żywej w późnej scholastyce wielowątkowej dyskusji nad *significata propositionis* w ogóle, jako szczególnym rodzajem bytów, które miałyby wskazywać zwroty wspomnianego rodzaju²; jest zarazem dla nich charakterystyczny bliski związek rozważań nad korelatami zdań z rozważaniami na temat takiego szczególnego rodzaju aktu, jaki stanowi dochodzenie do wniosku. Tej właśnie sprawie chciałbym tu poświęcić kilka uwag; stanowi ona zaledwie jeden z wielu wątków wspomnianej dyskusji, jest to jednak, jak sądzę, wątek szczególnie ważny i pouczający.

Najpierw więc (I) przedstawiam argumenty Grzegorza na rzecz tezy, że właściwym przedmiotem wyciągania wniosku, tym, co wówczas wprost poznajemy i do czego dochodzimy, jest korelat wyrażającego wniosek zdania jako całości (*significatum totale conclusionis*), na przykład: to, że tylko jeden spośród klejnotów jest brylantem; następnie (II) sformułowaną przez Grzegorza charakterystykę takiego rodzaju rzeczy, jaki stanowią korelaty zdań; wreszcie (III) wskazuję pewne sprawy związane z problemem aktualności myśli, które argumentacja Grzegorza w sposób wyrazisty ujawnia.

1. Korelat zdania.

Na początku kwestii przywołuje Grzegorz stanowisko Wilhelma Ockhama, w myśl którego bezpośrednim i właściwym przedmiotem (*obiectum*) takiego aktu, tym, co w nim poznajemy, jest sam wniosek, do którego dochodzimy i który formułujemy; jest on czymś tkwiącym aktualnie w myśli i pochodzącym od myślącego jako przezeń formułowane (*formatum*); tkwiącą w jego intelekcie myślą sformułowaną przezeń w charakterze wniosku. Można powiedzieć z grubsza, że ma się on do

² Obszernych przeglądów tej dyskusji dostarczają np. Paulus Venetus, *Logica magna*, pars II, tract. 11, Venetiis 1499, mikrofilm ze strony internetowej: www.gallica.bnf.fr; Jeronimo Pardo, *Medulla dyalectices*, cap.1: *De veritate et falsitate propositionis*, Parisiis 1505, tekst w edycji P. Prez-Ilzarbe na stronie internetowej: www.unav.es/filosofia/pilzarbe1; współczesne jej omówienie daje G. Nuchelmans, *Late Scholastic and Humanist Theories of the Proposition*, North-Holland, Amsterdam 1980, zwłaszcza s. 45-73.

aktu formułowania wniosku nieco podobnie, jak słowo do aktu wypowiedzania czegoś; w każdym razie trafna charakterystyka formułowania wniosku jako pewnego aktu myśli wymaga pewnej charakterystyki czegoś, co w taki sposób od myślącego pochodzi (są to jedynie z grubsza zarysowane wskazówki; rzecz jednak w tym, że dyskusja, o której tu mowa, rzuca ważne światło na to właśnie, czym w akcie formułowania wniosku jest to, co od dokonującego takiego aktu pochodzi jako przezeń formułowane)³.

Wskazywane przez Grzegorza argumenty na rzecz takiego rozstrzygnięcia polegają zasadniczo na wskazaniu rozmaitych trudności, na jakie napotykamy, gdy uznajemy, że bezpośrednim i właściwym przedmiotem takiego aktu jest sama aktualnie istniejąca poza myślą rzecz, o której we wniosku mowa; bądź może: o ile do wskazania takiej rzeczy mielibyśmy się ograniczać. Przykładowo: w wielu wypadkach trudno jest, z różnych racji, wprost odpowiedzieć na pytanie, która to dokładnie rzecz (na przykład wtedy, gdy wniosek ma charakter ogólny; stąd, we wskazanej na początku sytuacji, można by się zastanawiać, czyja dokładnie cierpliwość jest przedmiotem wnioskowania, że cierpliwość jest cnotą odrębną od wytrwałości); ponadto: bezpośrednim przedmiotem wyciągania wniosku jest to, na co się przystaje (*assentire*), i to, co się wykazuje (*demonstrare*); nie wystarczy zaś powiedzieć – w przywołanych na początku sytuacjach – że we wniosku przystajemy na brylant bądź na cierpliwość, bądź że je właśnie wykazujemy; ponadto: przystając na jakiś wniosek co do rzeczy, odrzucamy równocześnie pewne inne wnioski co do tej samej rzeczy (na przykład, że wspomniany brylant jest sfalszowany), co nie znaczy wcale, że odrzucamy wtedy to samo, na co przystajemy: co innego wówczas odrzucamy, na co innego zaś przystajemy. Istniejąca aktualnie poza myślą rzecz, o której mowa we wniosku, jest oczywiście także czymś, co dochodząc do wniosku poznajemy; w inny wszakże sposób, aniżeli sam formułowany wniosek (tak też rzecz poza myślą, jest, jak powiada Ockham, *subiectum* aktu, formułowany zaś wniosek jego *obiectum*).

Myślę, że ogólny sens tego stanowiska da się przedstawić następująco: gdy dochodzimy do tego, że cierpliwość jest cnotą odrębną od wytrwałości, bądź: gdy dochodzimy do takiego wniosku, możemy zapytać, czym dokładniej jest samo to, do czego wówczas dochodzimy. Otóż w myśl wyżej przedstawionego stanowiska, jak sądzę, z jednej strony tym, do czego wtedy dochodzimy, jest sam wniosek, który udaje się nam sformułować; dochodzimy do niego w takim sensie, że udaje się nam go sformułować; jest to sens porównywalny do tego, w jakim możemy dochodzić do perfekcji w czymś bądź do mistrzostwa w czymś; innymi słowy, formułowany wniosek jest wówczas czymś, do czego dochodzimy w sensie porównywalnym do tego, w jakim dochodzimy do mistrzostwa w czymś (o tyle, o ile mistrzostwo w czymś, które nabywamy, jest czymś, co nabyte aktualnie w nas tkwi, i stanowi i różnicę między mistrzem a niemistrzem). Z drugiej natomiast strony tym, do czego wyciągając taki wniosek dochodzimy, jest sama cnota cierpliwości, do której w ten sposób się zbliżamy (o tyle, o ile coś o niej poznajemy); w wielu wszakże wypad-

³ Artykuł 3 kwestii 1 *Prologu* poświęca Grzegorz kwestii, w jaki dokładniej sposób mają się do siebie: aktualne formułowanie (*formatio*) wniosku, że jest tak a tak, aktualne przystawanie (*assensus*) na wniosek i aktualne poznanie (*cognitio*), że jest tak a tak, w szczególności zaś, czy są one dokonywane jednym i tym samym aktem.

kach posługujemy się zwrotem „dochodzić do czegoś” w taki sposób, że aby ująć to, do czego dochodzimy, nie wystarczy wskazać samej cierpliwości, której to dotyczy; trzeba także wskazać coś aktualnie tkwiącego w myśli, do czego dochodzimy w sensie porównywalnym do tego, w jakim dochodzi się do mistrzostwa.

Przedstawiwszy stanowisko Ockhama formułuje Grzegorz trzy wnioski. (i) Po pierwsze, że, wbrew Ockhamowi, formułowany wniosek, do którego dochodzimy, nie jest wprost przedmiotem wyciągania wniosku, tym, co wprost w tym akcie poznawane. (ii) Po drugie, że, zgodnie ze stanowiskiem Ockhama, nie jest wprost przedmiotem takiego aktu istniejąca aktualnie poza myślą rzecz, o której we wniosku mowa. (iii) Po trzecie, że wprost przedmiotem takiego aktu jest to, co stanowi wprost korelat zdania wyrażającego wniosek jako całości (*significatum totale conclusionis*). W przywołanych na początku sytuacjach można byłoby wskazać: to, że ten oto klejnot jest brylantem; to, że przynajmniej jeden z klejnotów jest brylantem; to, że tylko jeden spośród klejnotów jest brylantem; to, że cierpliwość jest inną cnotą, aniżeli wytrwałość.

(i) Argumentacja Grzegorza na rzecz wniosku pierwszego jest tu oczywiście sprawą zasadniczą. Przeciwno tezie, że sam formułowany w myśli wniosek, do którego dochodzimy, jest wprost przedmiotem aktu dochodzenia doń, wysuwa Grzegorz dwa główne argumenty.

Po pierwsze, gdyby formułowany wniosek był tym, co w akcie dojścia do wniosku poznawane, wniosek ten byłby aktualnie ujmowany (*actu apprehensus*) i poznawany przez tego, kto doń dochodzi, wtedy właśnie, gdy doń dochodzi, w samym akcie dochodzenia doń. To jednak, jak utrzymuje Grzegorz, jest fałszem: formułując bowiem wniosek, jak twierdzi, nie musimy wcale wtedy właśnie ujmować bądź poznawać samego wniosku, który od nas wtedy jako formułowany pochodzi, i który aktualnie w naszej myśli tkwi.

Cóż miałyby świadczyć o tym, że dochodząc do wniosku nie poznajemy go? Że, przykładowo, gdy formułujemy w charakterze wniosku myśl, że ten a ten klejnot jest brylantem, że tylko jeden spośród klejnotów jest brylantem, że cierpliwość jest cnotą inną, aniżeli wytrwałość, nie staje się dla nas jasna myśl, do której w taki sposób dochodzimy? Bądź: czym dokładniej jest formułowana wówczas przez nas myśl, do której dochodzimy, skoro jej właśnie wtedy nie poznajemy? Grzegorz powiada, że myśl taka mogłaby być wtedy aktualnie ujmowana na dwa sposoby, a, jak chce pokazać, w żaden z nich ujmowana nie jest.

Z jednej strony w taki sposób, w jaki możemy uchwycić coś nie wydając co do tego wówczas żadnego osądu (*simplici intelligentia*) (sądzę, że z takimi właśnie aktami ujmowania czegoś mamy do czynienia wtedy, gdy z uwagą śledzimy pewną listę bądź wyliczenie, na przykład barw elementarnych, cnót, dzieł bądź twierdzeń pewnego autora; ogólniej, gdy coś wyliczamy). Ten rodzaj ujęcia jednak, jak powiada, nie wchodzi tu w grę z kilku przynajmniej racji. Ujęcie takie jest bowiem w ogóle innym rodzajem aktualnego uchwycenia bądź poznania czegoś, aniżeli takie poznanie czegoś, z jakim mamy do czynienia wtedy, gdy formułujemy wniosek, że tak a tak rzeczy się mają, wydając taki właśnie osąd. Ponadto, powiada Grzegorz, takiego ujęcia wniosku nie dokonujemy na podstawie znajomości jego przesłanek; innymi słowy, takie poznanie wniosku nie jest dojściem do niego. Innymi słowy, ta-

kie aktualne uchwycenie wniosku zdaje się pozbawione tego, co stanowi najbardziej charakterystyczny rysy poznawania czegoś przez dochodzenie do wniosku.

Z drugiej strony, powiada Grzegorz, myśl formułowaną w charakterze wniosku moglibyśmy ujmować wydając o niej zarazem pewien osąd (*apprehensione iudicaria*). Otóż, twierdzi dalej, nie byłby to zapewne osąd inny, aniżeli ten, że myśl ta jest z rzeczą zgodna bądź prawdziwa (*vera*); żaden inny bowiem osąd na temat sformułowanej myśli nie wydaje się poznaniem, że jest tak właśnie, jak ona mówi. Jest jednak pewne, oznajmia Grzegorz, iż nie każdy, kto wyciąga pewien wniosek, taki właśnie osąd na temat sformułowanej przez siebie myśli formułuje. Przykładowo, geometra, który dowodzi, że boki pewnego trójkąta są sobie równe, nie formułuje przez samo to myśli, że ta właśnie jego myśl jest prawdziwa; lekarz, który dochodzi do wniosku, że na taką a taką chorobę zastosować należy taki a taki środek, nie formułuje tym samym myśli, że sformułowany przezeń wniosek jest prawdziwy. Choć zarazem, przyznaje Grzegorz, jeden i drugi mógłby z łatwością myśl taką sformułować. Ponadto: czym innym, jak utrzymuje, jest pytać, czy boki takiego a takiego trójkąta są równe, i pytać, czy aktualna myśl, że są one równe, jest prawdziwa; czym innym jest też do jednego i do drugiego wniosku dojść; pierwsze, jako jedyne bądź przynajmniej pierwotnie, zdaje się przynależeć do geometrii właśnie (w taki, jak się zdaje, sposób, ktoś mógłby powiedzieć, że w geometrii zajmujemy się trójkątami, nie zaś myślami o trójkątach). Stąd też, wnioskuje Grzegorz, sformułowanie bądź wyciągnięcie wniosku nie jest poznaniem bądź ujęciem samego formułowanego wniosku; dochodząc do wniosku nie poznajemy w samym tym akcie wniosku, do którego dochodzimy.

Po drugie, Grzegorz utrzymuje, że formułowany wniosek nie jest bezpośrednio przedmiotem aktu wnioskowania, także z innej racji. Formułuje najpierw trzy przesłanki argumentu: to, że jest tak a tak (*sic esse*), nie jest tym samym, co to, że aktualna myśl mówiąca, że jest tak a tak, jest prawdziwa (*propositionem enuntiantem sic esse esse veram*), choć jedno w pewien sposób pociąga za sobą drugie. Ponadto: to, że jest tak a tak (*sic esse*) nie jest tym samym, co aktualna myśl mówiąca, że tak a tak jest (*propositio enuntians sic esse*). I wreszcie: aktualna myśl (*propositio*) nie jest tym samym, co to, że jest ona prawdziwa (*ipsam esse veram*)⁴. Kiedy więc dochodzimy do tego, że jest tak a tak, dochodzimy do takiego wniosku, tym, co dokładnie (*praecise*) jest przedmiotem tego aktu, jest właśnie to, że jest tak a tak, nie zaś myśl mówiąca, że jest tak a tak, ani też to, że myśl ta jest prawdziwa. (To, że myśl mówiąca, że jest tak a tak, jest prawdziwa, jest, jak utrzymuje, przedmiotem innego wnioskowania, w którym przesłanką jest znajomość tego, że jest tak a tak właśnie.)

Te trzy przesłanki wywodzi Grzegorz, na przykład, ze stwierdzenia Arystotelesa w *Kategoriach*, iż to, że jest tak a tak, jest przyczyną, tego, że zdanie mówiące, że jest tak a tak, jest prawdziwe, nie zaś na odwrót. Trzeba jednak zauważyć, że

⁴ Termin *propositio* jest tu przez Grzegorza używany, by wskazać coś, co jest wypowiedane bądź formułowane w myśli wtedy, gdy formułujemy pewien sąd; w każdym razie coś tkwiącego w umyśle wtedy właśnie, gdy aktualnie formułuje się jakiś sąd, myślane zdanie. Stąd we wszystkich tych kontekstach oddaję „*propositio*” jako ‘(aktualna) myśl [że jest tak a tak]’; w innych kontekstach także po prostu jako „zdanie”.

oprócz takiej podstawy, przesłanki te zakładają również pewną jasność co do tego, kiedy, ogólnie biorąc, to, że p , i to, że q (gdzie p i q są różnymi zdaniami), są tym samym, kiedy zaś są od siebie różne. Innymi słowy, co do kwestii tożsamości i różnicy tego, co w ogóle wyrażają takie konstrukcje; w szczególności, co do kwestii tożsamości i różnicy korelatów zdań (*significata propositionum*).

Zagadnienie to stanowi oś systematycznego użycia takich konstrukcji w scholastyce, jest ono bowiem kluczowe dla rozeznania, jaki rodzaj bytów, jeśli w ogóle, konstrukcje takie wyrażają; sytuuje się w związku z tym także w centrum scholastycznej dyskusji nad *significata propositionis*, jeśli to one właśnie miałyby być tym, co zwroty te wyrażają. Pewne ogólne rysy bowiem warunków tożsamości tego, co mają wyrażać takie konstrukcje, wskazują, jaki z grubsza rodzaj rzeczy konstrukcje takie wyrażają; szczegółowe zaś rozstrzygnięcia co do takich warunków tożsamości wskazują dokładniej, jaka jest natura tego rodzaju rzeczy⁵. Co więcej, trzy przesłanki przywołane przez Grzegorza zakładają także pewną jasność co do tego, kiedy z różnicy między korelatami zdań wnosić możemy o różnicy aktów myśli, w których się owe korelaty ujmują; w każdym razie zapewne nie zawsze.

Są to sprawy wielkiej wagi dla kwestii aktów myśli i korelatów zdań w ogóle. Wskazuje to jednak zarazem, że w pewnym sensie ranga pierwszego argumentu jest większa; trzy przesłanki argumentu drugiego bowiem zasadzają się już na mocno zaawansowanych rozstrzygnięciach co do tego, jaki rodzaj rzeczy wyrażają wspomnianego rodzaju konstrukcje, i w jaki sposób ten właśnie rodzaj rzeczy wiąże się z aktami myśli.

(ii) Argumentacja Grzegorza na rzecz wniosku drugiego polega, podobnie jak wyżej, na wskazaniu trudności, na jakie napotyka myśl, że przedmiotem dochodzenia do wniosku jest wprost rzecz istniejąca aktualnie poza myślą; bądź trudności, na jakie napotykamy, gdy ograniczamy się do wskazania takiej rzeczy; trudności zarówno tych, o których była już mowa wyżej, jak jeszcze innych. Przykładowo: że to, do czego się dochodzi, zachodzi czasami z konieczności, choć istniejąca aktualnie poza myślą rzecz, której to dotyczy, wcale nie istnieje z konieczności i w ogóle różnie z nią bywa.

(iii) Na rzecz trzeciego wniosku przytacza Grzegorz dwa argumenty.

Po pierwsze, z wykluczenia innych możliwości; tym, co wprost stanowi przedmiot aktu dojścia do jakiegoś wniosku nie jest, jak powiada, ani sam formułowany wniosek (co starał się wykazać wyżej), ani też dochodzenie do niego, wykazywanie go (*demonstratio*), co, jak powiada, da się wykazać w podobny sposób; ani wprost rzeczy istniejące aktualnie poza myślą, jak wskazują wyżej przywołane argumenty; ani też, dodaje, korelaty zarówno zdań wyrażających przesłanki, jak i zdania wy-

⁵ Przykładowo więc, Akwinata rozważa pewne szczegółowe kwestie związane z tożsamością tego, co wyrażają zwroty typu „to, że Sokrates siedzi” (na przykład, w jakim sensie *Socratem sedere*, to, że Sokrates siedzi, i *Socratem sedisse*, to, że Sokrates siedział, są jednym i tym samym, w jakim zaś czymś różnym, dokładniej: w jakim sensie są jedną tą samą rzeczą do oznajmiania, *enuntiabile*, w jakim zaś różnymi rzeczami do oznajmiania, gdy mowa o tym samym spoczynku Sokratesa) (*Quodlibet* IV, q. 9, a. 2; *S. Thomae Aquinatis Opera omnia*, R. Busa SI (ed.), Stuttgart-Bad Cannstatt 1980, vol. 3). Ogólne jednak zasady rozstrzygania kwestii tożsamości i różnicy tego, co wyrażają zwroty typu „to, że Sokrates siedzi”, stosowane przez Tomasza, są nieco inne, aniżeli, na przykład, u Grzegorza z Rimini.

rażającego wniosek (ponieważ, jak zamierza dalej wykazać, nie są one poznawane tym samym aktem); – pozostaje więc, że tym, co stanowi wprost przedmiot takiego aktu, jest korelat zdania wyrażającego wniosek jako pewnej całości (*significatum totale conclusionis*). Coś z tych rzeczy bowiem na pewno, jak utrzymuje, stanowi wszak przedmiot aktu dojścia do jakiegoś wniosku.

Po drugie: przedmiot takiego aktu stanowi wprost to, na co przystajemy (*obiectum assensus*) we wniosku. Tym jednak, na co przystajemy we wniosku, jest właśnie korelat zdania wyrażającego ten wniosek jako całości (*significatum totale conclusionis*); ten bowiem, kto dochodzi do jakiegoś wniosku, przystaje na samo to, co wniosek ten oznacza (*id ipsum quod significat illa conclusio*). Tak też, powracając do przykładów z początku, możemy powiedzieć, że ten, kto dochodzi do wniosku, że ten a ten klejnot jest brylantem, przystaje na to właśnie, co oznacza zdanie „ten a ten klejnot jest brylantem”, oznacza zaś ono to, że ten a ten klejnot jest brylantem; przystaje on właśnie na to, że ten a ten klejnot jest brylantem. Samo więc to, że ten a ten klejnot jest brylantem, jest tym, na co on, dokładnie rzecz biorąc, przystaje, do czego dochodzi, i stanowi wprost przedmiot aktu dojścia do wniosku, to, co wprost w tym akcie poznawane.

2. Stany rzeczy.

Przeciwko trzeciemu wnioskowi można byłoby jednak, powiada Grzegorz, wysunąć pewne zarzuty; dotyczą one generalnie tego, jaki rodzaj bytu miałyby stanowić, na przykład, to, że ten a ten klejnot jest brylantem; to, do czego, dokładnie rzecz biorąc, dochodzi się we wniosku. Pierwszemu z zarzutów i sposobowi, w jaki Grzegorz go odpiera, warto poświęcić uwagę szczególną.

To, co jest korelatem zdania jako całości (*significatum totale propositionis*) i przedmiotem rozważanego tutaj aktu, albo, jak głosi zarzut, jest czymś (*aliquid*), albo też niczym (*nihil*). Jeśli niczym, akt taki nie będzie miał w ogóle przedmiotu. Jeśli zaś czymś, to albo czymś tkwiącym w myśli bądź w duszy (*ens in anima*), bądź też czymś istniejącym poza myślą (*ens extra animam*); pierwsze jednak zostało odrzucone w argumentacji na rzecz wniosku (ii) powyżej; drugie zaś w argumentacji na rzecz wniosku (i). Nie wydaje się zatem, aby to, co jest korelatem zdania jako całości i przedmiotem aktu dojścia do wniosku, mogło być czymś.

Aby uchwycić sens tego zarzutu, warto zwrócić najpierw uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, ten kto dochodzi do tego, że ten a ten klejnot jest brylantem, dochodzi do czegoś innego, niż ten, kto dochodzi do tego, że tylko jeden spośród klejnotów jest brylantem; w takim sensie to, do czego dochodzi pierwszy, jest czymś innym, aniżeli to, do czego dochodzi drugi. Ten, kto cieszy się, że ten a ten klejnot jest brylantem, cieszy się tym właśnie, do czego tamten doszedł. Co więcej, ten, kto cieszy się, że ten a ten klejnot jest brylantem, cieszy się czymś innym, aniżeli ten, kto cieszy się, że tylko jeden spośród klejnotów jest brylantem, czy ten, kto cieszy się, że przynajmniej jeden z klejnotów jest brylantem. Otóż o tyle, o ile zestawiamy ze sobą takie akty wskazując, że jeden dotyczy tego samego, co drugi, bądź czegoś innego, aniżeli drugi, odwołujemy się do pewnych rozstrzygnięć na temat tożsamości i różnicy tego, czego akty te dotyczą; zestawienia takie są jednak w oczywisty sposób uprawnione i ważne; ważne są w związku z tym także owe

rozstrzygnięcia. O tyle też to, czego akty te dotyczą, jest w ważnym sensie czymś, pewną rzeczą, do której, na przykład, dochodzi się, i która cieszy.

Po drugie, w odniesieniu do czegoś, co jest w ważnym sensie czymś, możemy pytać w ogólności, w jaki sposób ma się ono do tego, co aktualnie istnieje; w jaki sposób można mu w ogóle aktualność przypisywać. Innymi słowy: można pytać, w jaki sposób warunki tożsamości tego czegoś wiążą się z różnymi rodzajami aktualności bądź aktu. Chodzi przy tym, z jednej strony, o aktualność właściwą samej myśli; natury takiej aktualności dociekamy wtedy, gdy staramy się charakteryzować różne rodzaje myśli jako pewnego typu akty właśnie; z drugiej strony zaś o aktualność tego, co poza myślą. Co więcej, aktualność jednego bądź drugiego rodzaju można przypisywać czemuś na różne sposoby.

Warto wskazać jeden żywo dyskutowany w scholastyce przykład przypisywania czemuś aktualności, dotyczący jednak tego, co stanowi korelat pewnej nazwy. Czerwieni mianowicie można przypisać pewien rodzaj aktualnego występowania, na przykład, w jabłku, które jest czerwone; na powierzchni białej ściany, oświetlanej przez okno, w którym znajduje się czerwone szkło; ale także: w czyjejś pamięci, w której utkwiła; w wyobraźni kogoś, kto taką czerwień sobie przedstawia; we władzy wzroku kogoś, kto czerwień widzi; w intelekcie człowieka, kto z myślą o czerwieni przegląda farby; (czy także w zwierciadle, w którym widać czerwień?); moglibyśmy powiedzieć także, że czerwień w inny sposób jest aktualnością powierzchni jabłka, w inny zaś białej ściany, na której się pojawia, w inny wreszcie aktualnością myśli⁶. Z tymi sposobami występowania czerwieni wiążą się bowiem różne sposoby powstawania, utrzymywania się w istnieniu, i giniecia; różne rodzaje zmiany, jaką stanowi ich pojawianie się i zanikanie; różne rodzaje jedności, tożsamości i różnicy; o tyle też są to w znaczący sposób różne rodzaje aktualności, jakie przypisywać można czerwieni, w umyśle lub poza nim. (Otwiera to drogę dla nader doniosłych systematycznych rozważań nad identyfikacją poszczególnych aktualności; możemy utrzymywać, na przykład – rozpoczynając od dziedzin mniej wymagających – że w jednolicie czerwonym jabłku aktualność jego czerwieni jest tą samą aktualnością, co aktualność jego barwy w ogóle, jest natomiast różna od aktualności woni tego jabłka; i że aktualność jego czerwieni utrzymuje się także wtedy, gdy jabłko jest w mroku.) Pytanie w związku z tym, jakim rodzajem rzeczy jest czerwień, jest także pytaniem o to, jakie są te rodzaje aktualności, które czerwieni właśnie przysługują, związane z różnymi rodzajami trwania, jedności i tożsamości. (Są to, ogólnie biorąc, różne rodzaje aktualności w czasie, które odróżniają się od aktualności wiecznej i niezmiennej, życia właściwego Stwórcy).

Odparcie powyższego zarzutu, jakie przedstawia Grzegorz, polega na wskazaniu najpierw, że „coś” (*aliquid*) bywa używane na różne sposoby, i na różne sposoby można mówić o czymś, że jest czymś; podobnie na różne sposoby można mówić o

⁶ Na temat różnych rodzajów aktualności przypisywanych np. czerwieni zob. np. P.T. Geach, *Akwina* [w:] G.E.M. Anscombe, P.T. Geach, *Trzej filozofowie*, PAX, Warszawa 1981, s.121-124; S. Thomas, *In de anima Aristotelis*, lib. 3, lectio 2, n. 6, (*S. Thomae opera*, vol.3); w sprawie czerwieni na białej ścianie zob. np. Jan Duns Szkot, *Ordinatio*, lib. II, dist. 13, i komentarz Franciszka Lychetusa do tego miejsca (*Ioannis Duns Scoti Opera omnia*, Lugduni 1631, reprint: Olms, Hildesheim 1968, ze strony internetowej: www.gallica.bnf.fr).

czymś, że jest pewną rzeczą (*res*) bądź stanowi pewien byt (*ens*). Wskazuje tedy Grzegorz trzy zasadniczo różne sposoby, na jakie czemuś można przypisać bycie czymś (*aliquid*) bądź bycie pewną rzeczą (*res*).

(i) W pierwszy, najogólniejszy sposób, wszystkiemu, co w jakikolwiek sposób może być oznaczane (*significabile*), w szczególności także oznaczane jakimś zdaniem, i to zarówno prawdziwym, jak i fałszywym. W takim przeto sensie to, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, jest czymś i pewną rzeczą; ale i to, że czerwień jest błękitem, także jest czymś i pewną rzeczą, o ile jest tym właśnie, co oznacza (fałszywe) zdanie mówiące, że czerwień jest błękitem.

(ii) W drugi sposób bycie czymś bądź pewną rzeczą przypisać można wszystkiemu temu, co może być oznaczane wypowiedzią prawdziwą, w szczególności zdaniem prawdziwym; nie można natomiast przypisać bycia czymś bądź pewną rzeczą temu, co oznacza zdanie fałszywe. Tak też w drugi sposób to, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, jest czymś i pewną rzeczą, o ile jest tym dokładnie, co oznacza prawdziwe zdanie: „cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości”; natomiast to, że czerwień jest błękitem, nie jest zgoła czymś, ani żadną rzeczą.

(iii) W trzeci wreszcie sposób bycie czymś przypisać można temu, co stanowi pewną aktualnie istniejącą (*existens*) bytowość (*entitas*), taką jak ta oto czerwień bądź ten oto człowiek. (Zarówno byty poza umysłem, jak i same myśli ich dotyczące, mają taki właśnie charakter.)⁷

Jeśli więc, powiada Grzegorz, bycie czymś bierzemy w pierwszy lub drugi sposób, to, co stanowi korelat zdania będącego wnioskiem, jest czymś i jest pewną rzeczą (w drugi sposób, rzecz jasna, o ile tylko wniosek ten jest prawdziwy). Jeśli natomiast bycie czymś bierzemy w sposób trzeci, to, co stanowi korelat zdania będącego wnioskiem, nie jest czymś i nie jest w ogóle żadną rzeczą (niezależnie od tego, czy zdanie, którego jest to korelat, jest prawdziwe, czy też nie). Nie jest bowiem w ogóle żadną aktualnie istniejącą bytowością; nie można mu w ogóle, zdaje się utrzymywać Grzegorz, przypisać jakiejkolwiek aktualności: ani aktualności właściwej rzeczom istniejącym poza myślą, ani też aktualności właściwej samym myślom o nim (w szczególności: przypisując mu prawdziwość bądź zachodzenie *nie* przypisujemy mu żadnej aktualności). W takim sensie Grzegorz powiada, iż to, że człowiek jest zdolny do śmiechu (*hominem esse risibilem*) nie jest czymś, lecz jest tym, że człowiek może się śmiać (*hominem posse ridere*). W szczególności zatem, można dodać, nie jest ani taką aktualną bytowością, jaką stanowi czyjaś zdolność do śmiechu, ani taką, jaką stanowi czyjeś człowieczeństwo, ani też taką, jaką stanowi czyjaś myśl, że tak właśnie jest.

Można byłoby dodać także: to, że ten a ten klejnot jest brylantem, to, do czego,

⁷Sposób (ii) bycia czymś, opierający się na pojęciu zdania prawdziwego, da się skojarzyć z charakterystyką istnienia, jaką znajdujemy w 53 *Die Grundlagen der Arithmetik Fregego* i *On What There Is Quine'a*; sposób (iii) natomiast wiąże się wprost z aktualnością bądź istnieniem aktualnym, do którego odnosi się w szczególności Arystotelesowska maksyma: *vivere viventibus est esse*, „życie bytu ożywionego jest jego istnieniem”; tak też dystynkcja między (ii) i (iii) wiąże się wprost z dystynkcją między dwoma wyraźnie odrębnymi sensami pojęcia istnienia. W sprawie rozróżnienia między tymi sensami zob. przede wszystkim prace P.T. Geacha: *Form and Existence*, „Proceedings of Aristotelian Society”, vol. 55 (1954-55); *What Actually Exists* w: P.T. Geach, *God and the Soul*, London 1969; *Trzej filozofowie*, s.113-117.

dokładnie biorąc, dochodzi ów znawca brylantów, nie jest żadną aktualnie istniejącą bytowością, w szczególności: nie jest ani bytowością tożsamą z bytowością owego brylantu, ani też bytowością od niej różną; nie jest także bytowością tożsamą z bytowością myśli owego jubilera, ani bytowością od niej różną. I podobnie z tym, że przynajmniej jeden, bądź tylko jeden z klejnotów jest brylantem.

Dlatego właśnie, zdaje się utrzymywać Grzegorz, samemu temu, że człowiek jest zdolny do śmiechu, bądź samemu temu, że ten oto klejnot jest brylantem, nie przypisuje się ani aktualności właściwej czemuś, co tkwi w umyśle, ani też aktualności właściwej czemuś, co istnieje aktualnie poza umysłem. Samemu temu natomiast, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, ani aktualności właściwej czyjejs cierpliwości, ani też aktualności właściwej myśli o cierpliwości⁸.

Z tą wreszcie różnicą co do przypisywania aktualności wiąże się także, jak wskazuje dalsza argumentacja Grzegorza, fundamentalna różnica co do sposobu, w jaki pewnego rodzaju konieczność (*necessitas*), niezmienność bądź niechybność przypisać można z jednej strony czemuś, co jest bytem tylko w sensie (i) lub (ii), z drugiej strony zaś czemuś, co jest bytem w sensie (iii). Przykładowo można byłoby rzec, że w inny sposób niezachwiana bądź niechybna jest czyjaś cierpliwość, będąca tkwiącą w nim aktualną bytowością, w inny zaś sposób niezachwiane jest samo to, że cierpliwość jest cnotą odrębną od wytrwałości, o ile temu właśnie odmawia się bycia czymś w sensie (iii)⁹.

Odpowiedź ta daje się chyba streścić w trzech tezach. Po pierwsze, jest ważny sens zwrotu „być czymś” bądź „być pewną rzeczą”, sens, w jakim czymś i pewną rzeczą jest to właśnie, do czego, dokładnie biorąc, dochodzimy wtedy, gdy formułujemy pewien wniosek, że jest tak a tak; zwroty z bezokolicznikiem i biernikiem (z „to, że” w polszczyźnie) pozwalają nam odnosić się do czegoś, co jest pewną rzeczą w takim właśnie sensie. Po drugie, ten sens jest zupełnie odmienny od tego, w jakim czymś i pewną rzeczą jest to, co stanowi aktualnie istniejącą bytowość. Po trzecie, różnica sensów wiąże się z tym, że temu, co jest czymś bądź pewną rzeczą w pierwszym lub drugim sensie, możemy nie przypisywać ani aktualności w myśli, ani też aktualności poza myślą.

3. Dochodzenie do wniosku.

Sądzę, że argumentacja Grzegorza w wyrazisty sposób pokazuje, iż jest ważny sens bycia czymś bądź bycia pewną rzeczą związany z charakterystyką tego, do

⁸ Pardo, *Medulla*, c. I, *prima conclusio pro primo modo*: „[Według Grzegorza] to, co zdanie jako takie oznacza, nie jest czymś aktualnie istniejącym (*non est aliquid existens*): tak też zdanie ‘człowiek jest istotą ożywioną’ oznacza to, że człowiek jest istotą ożywioną, to zaś, że człowiek jest istotą ożywioną, nie jest czymś aktualnie istniejącym (*hominem esse animal non est aliquid existens*)”.

⁹ Da się wskazać także dalsze fundamentalne różnice. Pardo wskazuje na przykład, że *significatum conclusionis*, któremu odmawia się aktualnego istnienia (*existentia*) nie może być przedmiotem, który jest przyczyną znajomości siebie samego (*causat notitiam sui*), co wydaje się jednak właściwe przedmiotowi poznania w ogóle (*Medulla*, c.I, *tertia instantia contra primam conclusionem*); w każdym razie otwiera to pole do dyskusji, w jaki sposób i w jakich aktualnie istniejących bytowościach ma swą przyczynę znajomość, której przedmiotem miałyby być *significatum conclusionis*.

czego wprost dochodzi się, gdy dochodzi się do pewnego wniosku; bądź, inaczej mówiąc, z samą charakterystyką takiego aktu dochodzenia do czegoś. Oraz że jest to sens wyraźnie różny od tego, w jakim czymś bądź pewną rzeczą jest taka aktualnie istniejąca bytowość, jaką stanowi, na przykład, czerwień jabłka, czerwień na białej ścianie bądź czerwień w myśli.

Zarazem jednak wydaje się oczywiste, że zarówno odparcie zarzutu, jak i rozstrzygnięcie kwestii przedmiotu aktu dochodzenia do wniosku w ogóle pozostają niepełne tak długo, jak długo nie potrafimy powiedzieć czegoś o związku łączącym wspomniane trzy sposoby, na jakie można czemuś przypisywać bycie pewną rzeczą. Nie wystarczy powiedzieć bowiem, że to, że cierpliwość jest cnotą odrębną od wytrwałości, jest czymś bądź pewną rzeczą w sensie zupełnie innym, aniżeli, na przykład, czyjaś cierpliwość bądź myśl o cierpliwości; nie wystarczy też, jak sądzę, wskazać na tę różnicę, aby odpowiedzieć na ogólne pytanie, czy i w jaki sposób można samemu temu, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, przypisywać aktualne istnienie w myśli bądź poza umysłem. Rozróżnienie to bowiem jest pouczające o tyle, o ile stanowi zapowiedź wskazania, w jaki dokładniej sposób owe niewątpliwie różne sposoby bycia czymś bądź bycia pewną rzeczą są ze sobą powiązane. (Zdaje się, że zazwyczaj tak jest, ilekroć mamy wskazywać pewne ważne różnice sensów bądź sposobów przypisywania czemuś pewnej charakterystyki w filozofii).

Aby zaś ukazać taki związek wchodzących tu w grę sposobów bycia czymś lub bycia pewną rzeczą, trzeba wskazać, w jaki dokładniej sposób to, co jest pewną rzeczą jedynie w sensie (i) lub (ii) – czyli coś, czemu wprost nie przypisuje się żadnej zgola aktualności – wiąże się z aktualnością czegoś, co jest pewną rzeczą w sensie (iii). Stanowi to bowiem z jednej strony o różnicy między (i) a (ii), czyli o różnicy między koreletami zdań prawdziwych a korelatami zdań fałszywych (o różnicy tej decyduje wszak różne powiązanie z rozmaitymi aktualnościami tego, o czym w zdaniach mowa). Z drugiej zaś strony o różnicy między (i) i (ii) razem wziętymi a (iii). W pierwszym wypadku chodzi o to, w jaki sposób prawdziwość zdania bądź jego korelatu ma się do aktualności, które czynią je prawdziwym; w drugim o to, w jaki w ogóle sposób tożsamość i różnica korelatów zdań jako czegoś, czemu aktualności wprost przypisać się nie da, ma się do tożsamości i różnicy aktualności, których zdania te dotyczą; jak identyfikacja obiektów nie posiadających jakiegokolwiek aktualności ma się do intentyfikacji pewnych aktualności.

Przykładowo zatem, trzeba wskazać, w jaki sposób to, że przynajmniej jeden (bądź tylko jeden) spośród klejnotów jest brylantem, wiąże się z aktualnością brylantu, który czyni to zdanie prawdziwym, tym, co pojawiło się, gdy brylant ów powstał; bądź: w jaki sposób to, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, wiąże się z aktualnością czyjejś cierpliwości i czyjejś wytrwałości, tym, co pojawiło się w nim, gdy stał się on cierpliwy bądź wytrwały. To z kolei wymaga także powiązania tego, że przynajmniej jeden (bądź tylko jeden) spośród klejnotów jest brylantem, z aktem myśli, w którym, jako się rzekło, do tego właśnie się dochodzi; w szczególności z aktualnością samego formułowanego wówczas wniosku, że tak właśnie jest, tym, co pojawia się w czyimś umyśle, gdy wniosek ten aktualnie formułuje. Identyfikacja aktualności różnych typów, zarówno w umyśle, jak i poza

nim, okazuje się dla tego przedsięwzięcia fundamentalna.

W takim też sensie związek tego, że przynajmniej jeden (bądź tylko jeden) spośród klejnotów jest brylantem, z aktualnością tego, co jest czymś i pewną rzeczą w sensie (iii), ujawnia się w tym właśnie, jak aktualność formułowanego wniosku ma się do aktualności brylantu. Inaczej mówiąc: odpowiedź na pytanie, czym dokładniej jest to, do czego wprost ów znawca brylantów dochodzi – na przykład to, że ten a ten klejnot jest brylantem, albo to, że przynajmniej jeden spośród klejnotów jest brylantem, bądź też to, że tylko jeden spośród tych klejnotów jest brylantem – tkwi w sposobie, w jaki aktualność myśli formułowanej przez tego, kto do tych właśnie rzeczy dochodzi, ma się do aktualności brylantu, o którym mowa. W szczególności zaś różnice między tymi trzema rzeczami w sensie (i) lub (ii) są uchwytne właśnie w różnicach sposobu, w jaki każdorazowo aktualność myśli przezeń formułowanej ma się do aktualności brylantu, o który chodzi (o tyle w szczególności, o ile zasadzają się one na pewnych różnicach składni, ta zaś jest charakterystyczna dla formułowania właściwego myśli).

Odmowa rozważenia tych właśnie kwestii i poprzestanie na samym wskazaniu, iż to, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, jest czymś bądź pewną rzeczą w sensie zupełnie innym, aniżeli ten, w jakim czymś bądź pewną rzeczą jest aktualnie istniejąca czyjaś cierpliwość bądź myśl o niej tkwiąca w czyimś umyśle – prowadzi do przyjęcia pewnego nader osobliwego rodzaju bytów, o którym twierdzi się, że jest całkowicie i gruntownie odmienny zarówno od aktualności samej myśli, jak i od aktualności tego, co istnieje poza myślą, w znacznej mierze dla tego właśnie, że odmawia się wskazania jego związków z nimi; z tymi rodzajami aktualnie istniejących rzeczy, które z grubsza są nam już znane. Wówczas jednak niejasna pozostaje zarówno sama natura owego domniemanego rodzaju rzeczy, jak i, zwłaszcza, natura tego rodzaju aktu myśli, jaki stanowi dochodzenie do pewnego wniosku – o tyle, o ile czymś kluczowym dla uchwycenia jego natury jest uchwycenie jego związku z tym, co stanowi jego przedmiot (o czym upewnia wszak cała argumentacja Grzegorza)¹⁰.

Pytanie o związek między trzema wskazanymi sposobami bycia czymś bądź pewną rzeczą prowadzi w taki sposób do pytania o dokładniejszą charakterystykę takiego rodzaju aktualności, jaki stanowi dojście do pewnego wniosku, sformułowanie pewnej myśli w charakterze wniosku; w szczególności zaś o dokładniejszą charakterystykę samej myśli, że jest taka a tak, formułowanej w charakterze wniosku, jako tego, do czego dochodzi się jako do pewnej aktualności tkwiącej wówczas w samej myśli. Tym samym pytanie to prowadzi wprost do przedstawionej wyżej dyskusji Grzegorza z Ockhamem wokół kwestii, jaka jest natura formułowanego wniosku, do którego się dochodzi, i czy jest on, a jeśli tak, to w jaki sposób, w

¹⁰ W nieco podobny sposób P.T. Geach powiada, że analiza aktów sądenia, w myśl której przedmiotem takiego aktu jest wyrażany zdaniem złożony obiekt bądź obiektyw, jest przejawem pewnego rodzaju lenistwa, o ile przenosi po prostu cały problem złożoności samego sądu na złożoność tego, co miałyby stanowić jego przedmiot („Anyhow, analysing judgements in terms of »objectives« is a lazy analysis; when judgement is treated as a simple two-termed relation, the complexity of the judgement is just transferred in its entirety to that which is judged, the »objective«.”) (P.T. Geach, *Mental Acts. Their Content and Their Objects*, Routledge, London 1956, s. 49).

samym akcie dochodzenia doń poznawany. Ogólniej: jak dochodzenie do czegoś w takim sensie, w jakim tym, do czego się dochodzi, jest, samo, na przykład, to, że ten a ten brylant jest prawdziwy, bądź to, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, ma się do dochodzenia do czegoś w takim sensie, w jakim tym, do czego się dochodzi, jest tkwiąca w myśli aktualność formułowanego wówczas wniosku, że tak właśnie jest; i czym, w szczególności, jest to, co dochodzący do czegoś w myśli w charakterze wniosku formułuje.

Trzy rysy zdają się charakterystyczne dla formułowanego w myśli wniosku: po pierwsze, jako formułowany pochodzi od myślącego; po drugie, jego formułowanie ma ścisły związek z porządkiem składniowym zdania (stąd, w szczególności, istnieją wnioski dotyczące tych samych rzeczy, różniące się właśnie pod względem składniowym); po trzecie wreszcie, jest czymś porównywalnym do światła bądź jasności, w której staje się jasna rzecz, o której mowa, na przykład brylant bądź cierpliwość, jasność, do której dochodzimy, i którą co do rzeczy tej mamy.

Wbrew przedstawionej powyżej argumentacji Grzegorza zdaje się w każdym razie jasne, że formułowana w charakterze wniosku myśl jest z pewnością czymś poznawanym przez tego, kto do niej dochodzi; czymś, co o tyle właśnie, o ile doń dochodzi, staje się dlań jasne. Formułowanie bowiem wniosku, że ten a ten klejnot jest brylantem, bądź wniosku, że cierpliwość jest cnotą różną od wytrwałości, jest w każdym razie pewną czynnością dokonywaną na podstawie posiadanej znajomości brylantów bądź cnót; to, zaś czego dokonuje się na podstawie pewnej znajomości, o tyle też jest przez dokonującego w pewien sposób poznawane. Zasadnicze zaś pytanie dotyczy, rzecz jasna, tego, jaki dokładnie rodzaj czynności dokonywanej na podstawie znajomości stanowi samo formułowanie takiego wniosku, bądź w jaki sposób kierujemy się znajomością przesłanki formułując taki wniosek; i w jaki w związku z tym sposób wniosek staje się jasny (formułowany wniosek staje się bowiem jasny jak to, co samo jest jasnością co do pewnej rzeczy). Aktualne ujęcie wniosku związane z jego formułowaniem jest zapewne, zgodnie z argumentacją Grzegorza, odmienne od tego, z jakim mamy do czynienia wtedy, gdy wyliczamy wnioski, do jakich doszedł pewien jubiler bądź pewien filozof; jak również odmienne od tego, z jakim mamy do czynienia wtedy, gdy na podstawie przesłanki, że ten a ten klejnot jest brylantem, dochodzimy do wniosku, że czyjś, nasz bądź nie, wniosek, że tak właśnie jest, był prawdziwy. Świadczy to jednak o tym tylko, że wspomniane przez Grzegorza dwa rodzaje aktualnego ujęcia wniosku nie wystarczają, aby scharakteryzować sposób, w jaki wniosek staje się jasny, gdy doń dochodzimy. W obydwu zresztą tych przypadkach do ujmowanego wniosku nie dochodzimy; choć możemy do niego dojść, i może stać się on dla nas w taki sposób jasny, wtedy na przykład, gdy ktoś pokaże nam, jak rozpoznał brylant, jak doszedł do tego, że przynajmniej jeden spośród klejnotów jest brylantem, bądź do tego, że wspomniane cnoty są różne.

SUMMARY

Gregory of Rimini's conceptions of 'arriving to a conclusion' and significatum propositionis

The paper focuses on the discussion of *significata propositionum*, the proper semantic correlates of sentences, as the alleged objects of mental act of arriving to a conclusion, as developed in Gregory of Rimini's Prologue to his commentary to the Sentences. After a brief account of arriving to a conclusion presented by Gregory as some kind of mental act, I present his arguments for the thesis that neither the actual thing the conclusion is about, nor the actually formulated conclusion itself as some actuality in the mind, are direct objects of that mental act (I). Then I present Gregory's account of what kind of entities are the *significata propositionum*: that no kind of actuality (neither in thought, nor in extramental reality) can be ascribed to them, and so they have to be considered as entities in some special sense (II). In (III) I show that: (1) this sense needs further elucidation; (2) it is possible to demonstrate the way this sense is connected with the actuality in mind and actuality of a thing the conclusion is about; and (3) the activity of arriving to a conclusion needs to be investigated. A possible line of investigation is demonstrated by showing why Gregory's arguments in (I) are invalid.